

Erdogan strzela sobie w stopę

Murat Yetkin

Turcja jest niestety krajem, w którym policja używa pałek, armatek wodnych i gazu pieprzowego do rozproszenia tłumu, który zebrał się nie po to, żeby zapoczątkować rewoltę przeciwko rządowi, ale żeby uczcić rocznicę powstania republiki.

Gdyby burmistrz Ankary nie odmówił wydania pozwolenia kilku zrzeszeniom i organizacjom chcącym uczcić osiemdziesiątą dziewiątą powstania republiki osobnym zgromadzeniem zamiast przyłączenia się do oficjalnych obchodów, przed historycznym budynkiem parlamentu zamienionym na muzeum zebrałoby się pewnie kilka tysięcy osób. Media okazałyby minimalne zainteresowanie, gdyż stowarzyszenia te pozostają poza głównym nurtem polityki. Główna partia opozycyjna prawdopodobnie nie dołączyłaby do nich w proteście przeciwko pogwałceniu prawa do zgromadzeń i nie zmieniłaby go w demonstrację dziesiątek tysięcy osób, a policja nie musiałaby siłą wstrzymać napływu kolejnych dziesiątek tysięcy do Ankary.

Ale stało się inaczej. Premier Tayyip Erdogan powiedział, że burmistrz wydał zakaz opierając się na doniesieniach służb wywiadowczych, twierdzących, że prawdziwą intencją demonstrantów nie było świętowanie rocznicy powstania republiki, tylko zamiana obchodów w akcję protestacyjną. Tak jakby stanowiło to jakieś przestępstwo. Minister spraw wewnętrznych Idris Naim Sahin zapowiedział, że pozostanie nieugięty i że zgromadzenie zostanie rozpućzone.



Erdogan

Sahin naprawdę się postarał. Jego koledzy chronili Kemala Kılıçdarođlu, lidera głównej opozycyjnej Republikańskiej Partii Ludowej (CHP), żeby osobiście nie padł ofiarą gazu łzawiącego rozpylanego przez policję, ale partyjni koledzy szefa CHP mieli już mniej szczęścia. Gülsün Bilgehan, posłanka z ramienia CHP i członkini tureckiej delegacji w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy ironicznie stwierdziła, że kontakt z gazem łzawiącym to był jej „pierwszy raz” w życiu. Przedstawicielom mediów i demonstrantom też porządnie się oberwało.

Źródła związane z rządzącą partią AKP wyjawily później mediom, że Erdogan, który w tym samym czasie brał udział w oficjalnych obchodach, powiedział Sahinowi, by wstrzymał akcję i zezwolił ludziom na gromadzenie się. Wszystko się uspokoilo. Tłumy przeszly od budynku starego parlamentu do mauzoleum Kemala Atatürka, założyciela republiki tureckiej.

Tymczasem w Ankarze prezydent Abdullah Gül wydawał przyjęcie, którego doniosłe znaczenie zostało przyćmione przez skutki zakazu manifestacji. Zostało ono zbojkotowane zarówno przez CHP, jak i przez skupiającą się na problematyce kurdyjskiej Partię Pokoju i Demokracji (BDP).

BDP prowadzi obecnie protest w Diyarbakir, wzywając całe miasto do gromadzenia się przed więzieniem, w którym dziesiątki więźniów bierze udział w strajku głodowym żądając uwolnienia Abdullaha Öcalana, lidera zakazanej Partii Pracujących Kurdystanu (PKK), odsiadującego wyrok dożywocia.

Jeśli Sahin będzie próbował zastosować tutaj to samo rozwiązanie, co w Ankarze, może się to skończyć o wiele gorzej. Tłumy w Ankarze nie miały wspierającego je zbrojonego ugrupowania, natomiast BDP głosi, że „ma to samo zaplecze i oddolne poparcie, co PKK”.

Tłumaczenie: Rol

Źródło:

<http://www.hurriyetdailynews.com/erdogan-shoots-himself-in-the-foot.aspx?pageID=449&nID=33518&NewsCatID=409>